

Wspomnienie o Profesorze Pawle Sarneckim



Profesor Paweł Sarnecki był osobą, pod której opieką rozpoczynaliśmy naszą uczelnianą i naukową drogę, więc był dla nas po prostu „Profesorem”. Ten identyfikujący Go jednoznacznie tytuł stosowaliśmy zarówno w sensie naukowym, jak i emocjonalnym, oznaczającym człowieka nam bliskiego.

Paweł Sarnecki urodził się w Kielcach, 17 marca 1939 r. Było to pierwsze z ważnych dla Profesora miejsc, z którym pozostał związany przez całe życie. W Kielcach dorastał i tam też ukończył renomowane I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego. Z tego rodzinnego miasta wyjechał następnie do Krakowa na studia prawnicze, choć z uwagi na relacje rodzinne nadal często w Kielcach bywał. Wracał także do Kielc jako wykładowca, uczący kolejne pokolenia zagadnień z szeroko rozumianego prawa publicznego. Wiele lat współpracował bowiem z kieleckimi uczelniami: najpierw z Wyższą Szkołą Administracji Publicznej, a następnie z Wyższą Szkołą Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych im. Edwarda Lipińskiego. Dru-

gim ważnym dla Profesora miejscem stał się Kraków, jako miasto, z którym się związał i w którym zamieszkał, oraz Uniwersytet Jagielloński, w którym po zakończeniu studiów rozpoczął pracę od stanowiska stażysty w 1962 r. Krakowska *Alma Mater* była ośrodkiem, w którym realizował Profesor Paweł Sarnecki całe swoje zawodowe życie aż do emerytury jako badacz, dydaktyk i zaangażowany członek społeczności akademickiej. Stopień doktora nauk prawnych uzyskał w 1969 r. na podstawie rozprawy „Wytyczne w systemie rad narodowych”, która została wyróżniona przyznaniem pierwszej nagrody w konkursie „Państwa i Prawa”. Wśród ważnych dla Profesora miejsc wymienić również trzeba Szwajcarię, Austrię i Niemcy, w których przebywał na stypendiach. Prowadził także wykłady w Austrii i Francji. Zagadnienia ustrojowe państw niemieckojęzycznych zajmowały szczególnie miejsce wśród zainteresowań naukowych Profesora Pawła Sarneckiego. Problematykę relacji między rządem i parlamentem Konfederacji Szwajcarskiej uczynił tematem rozprawy habilitacyjnej, która stała się podstawą nadania mu w 1978 r. stopnia doktora habilitowanego nauk prawnych. Z kolei wydana drukiem w 1989 r. książka pt. „Związek a kraje w strukturze państwowej Republiki Federalnej Niemiec” zaowocowała przyznaniem tytułu naukowego profesora nauk prawnych.

Ważnym miejscem w życiu zawodowym Profesora stała się w końcu również Warszawa. W latach 1993–1997 był stałym ekspertem Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, współtwórcą obowiązującej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. W kolejnych latach kontynuował działalność doradczą w Sejmie, będąc zatrudniony w Biurze Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu, w Zespole Prawa Parlamentarnego, na stanowisku głównego specjalisty do spraw legislacji. Równoległe z entuzjazmem współtworzył czołowy periodyk prawniczy „Przeгляд Sejmowy” oraz przygotowywał publikacje w Wydawnictwie Sejmowym, w tym m.in. wielotomowy podstawowy komentarz do Konstytucji RP, którego był współautorem, a także dzieła konstytucjonalistów polskich sprzed II wojny światowej, przywrócone w ten sposób do obiegu naukowego. Azyłem, z którego uroków mogliśmy korzystać podczas corocznych spotkań, był zaś dla Profesora domek z ogrodem w Lanckoronie, gdzie powstało wiele z opublikowanych przez Niego prac naukowych.

Centrum aktywności naukowej Profesora stanowiła Katedra Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie rozpoczął wieloletnią współpracę z profesorem Witoldem Zakrzewskim, której naturalnym dopełnieniem, po przejściu kolejnych szczebli kariery uczelnianej, stało się objęcie stanowiska Kierownika Katedry w 1988 r. W macierzystej Katedrze wykształcił kilkuset magistrantów, a spośród wypromowanych przez niego doktorów czworo – w tym kolejny Kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego UJ, profesor Piotr Tuleja – osiągnęło później stopień doktora habilitowanego. To właśnie przede wszystkim w pomieszczeniach Katedry, pierwotnie mieszczącej się przy ul. Jabłonowskich, a od 1999 r. przy ul. Brackiej w Krakowie, mogliśmy korzystać z opieki naukowej Profesora, rozlicznych inspiracji, a także z okazywanej nam nieustannie życzliwości i serdeczności.

Działalność publiczna i naukowa Profesora Pawła Sarneckiego honorowana była nagrodami i odznaczeniami państwowymi. Wśród nich wymienić należy dwie nagrody Ministra Edukacji Narodowej II stopnia – w 1982 r. za działalność dydaktyczną oraz w 1988 r. za osiągnięcia naukowe. Za zasługi na rzecz budowy podstaw prawnych państwa demokratycznego został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ceniony był również przez środowisko naukowe. Był członkiem Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk oraz Komisji Prawniczej Polskiej Akademii Umiejętności. Przewodniczył Radzie Naukowej czasopisma „Causus”, zasiadał również w Komitecie Redakcyjnym czasopisma „Krakowskie Studia Prawnicze”, a także był redaktorem serii „Zeszyty naukowe UJ. Prace z nauk politycznych”. Nie można pominąć podejmowanych przez niego wysiłków na rzecz integracji środowiska polskich konstytucjonalistów. Począwszy od 1963 r. był stałym uczestnikiem corocznych Zjazdów Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego. W tym czasie dwukrotnie, tj. w 1988 r. i w 2005 r., Zjazdy te organizował odpowiednio w Janowicach i Cedzynie. Przez dwie kadencje między rokiem 1994 a rokiem 2001 był wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Prawa Konstytucyjnego. Koordynował również przygotowywane przez środowisko konstytucjonalistów prace zbiorowe, by choćby wspomnieć książki pt. „Konstytucjonalizacja zasad i instytucji ustrojowych” oraz pt. „Ustrój Unii Europejskiej i ustroje państw członkowskich”.

Szeroki zakres zagadnień podejmowanych przez Niego powodował, że właściwie we wszystkich obszarach prawa konstytucyjnego badacze mogli znaleźć doktrynalne wypowiedzi Profesora pogłębiające własne refleksje. Nauka prawa konstytucyjnego zawdzięcza mu opracowania książkowe pt. „Senat RP a Sejm i Zgromadzenie Narodowe”, „Wolność zrzeszania się”, „Prawo o stowarzyszeniach – komentarz” oraz liczne artykuły, glosy, recenzje i teksty w pracach zbiorowych. Pasja naukowa Profesora Sarneckiego inspirowała także nas jako wychowanków, zachęcanych do podejmowania różnorodnych i oryginalnych tematów badawczych. Podsuwane nam pomysły na artykuły i rozprawy dotyczyły przeróżnych kwestii, ale za ich cechą wspólną możemy uznać przenikające te sugestie przekonanie Profesora, że podejmowanie zagadnień z zakresu ustrojów państw obcych niezwykle korzystnie wpływa na nasz rozwój naukowy i warsztat badawczy oraz kompletnie pozwala na wnikliwsze badanie ustroju polskiego. Zarówno rozległe ogólnoswiatowe zainteresowania Profesora, jak i jego zamiłowanie do historii, pokazywały nam, że aspirować do rzetelnych badań naukowych mogą ci, którzy dbają o możliwie wszechstronny rozwój intelektualny, a skupianie spojrzenia na podejmowanych tematach jest tym skuteczniejsze, z im rozleglejszymi horyzontami badawczymi się obcuje. Życzliwość, ciepło i indywidualna opieka, którymi Profesor nas obdarzał, powodowały jednocześnie, że wzorce płynące od Niego nie były onieśmielające, lecz pogodnie zachęcające.

W ostatnich latach życia, już po przekazaniu macierzystej Katedry w ręce swego następcy, Profesor emanował tą samą energią i pasją, którą znaleźliśmy z wcześniejszych dekad. Pracował nad dalszymi artykułami, rozwijał kolejne wydania swego opracowania *Ustroje konstytucyjne państw współczesnych* oraz krakowskiego podręcznika *Prawo konstytucyjne Rzeczypospolitej Polskiej*, którego był redaktorem. Niestety przedwczesne odejście Profesora sprawiło, że czytelnicy nie będą mogli już zapoznać się z dziełem, które planował, ale najwyraźniej nadal się do niego przygotowywał. Miało to być autorskie ujęcie książkowe wykładu z prawa konstytucyjnego, systemowe i teoretyczne przedstawienie dziedziny, której poświęcił swe życie. Szczęśliwie jednak obdarzył nas Profesor Paweł Sarnecki bardzo bogatym korpusem swej twórczości oraz wspomnieniami, wskazówkami i inspiracjami. Nie pragniemy więc naszego Mistrza żegnać, lecz dbać o rozwijanie Jego dzieła.

Monika Florczak-Wątor, Sebastian Kubas

✱

Chociaż Profesora Pawła Sarneckiego nie ma już pośród nas, nieustannie pozostaje obecny w pamięci Swych przyjaciół, koleżanek, kolegów oraz uczniów. Wyrazem tej obecności są liczne wspomnienia o Profesorze przygotowane przez przedstawicieli nauki prawa konstytucyjnego, osoby, które pozostawały z Nim w bliskich relacjach. Oto niektóre z nich:

Wspomnienie Profesora Kazimierza Działochy

Początki mojej bliskiej i serdecznej przyjaźni z profesorem Pawłem Sarneckim sięgają końca lat 60. ubiegłego stulecia. Zawdzięczam je naszym stosunkom z osobą profesora Witolda Zakrzewskiego – Pawła jako ucznia profesora i adiunkta w krakowskiej Katedrze Prawa Państwowego oraz moim kontaktom z profesorem nawiązanym w związku z jego udziałem w charakterze recenzenta w moim przewodzie doktorskim. Osoba Profesora Witolda Zakrzewskiego była też obiektem naszej wspólnej troski w czasie jego długotrwałej choroby. Mniej czy bardziej intensywne kontakty osobiste z Pawłem, zawsze pełne wzajemnego szacunku i przyjaźni utrzymywaliśmy przez cały czas naszej aktywności akademickiej, także jako organizatorzy i uczestnicy konferencji naukowych kierowanych przez nas katedr prawa konstytucyjnego, później, jako uczestnicy prac organizatorskich i edytorskich Polskiego Towarzystwa Prawa Konstytucyjnego w okresie prac nad teoretyczną koncepcją przyszłej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Był też Paweł członkiem kierowanego przeze mnie stałego zespołu ekspertów Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Jego głęboka wiedza i poczucie odpowiedzialności za słowo zjednały mu uznanie członków Zgromadzenia Narodowego. Za prace nad projektem Konstytucji RP Prezydent Rzeczypospolitej nagroził go Krzyżem Kawalerskim OOP.

W nauce prawa konstytucyjnego Paweł Sarnecki pozostanie na zawsze dzięki bogatemu i wielostronnemu dorobkowi naukowemu jaki pozostawił po sobie. Na najwyższe uznanie zasługują jego studia nad demokratycznymi ustrojami państw europejskich, w szczególności Szwajcarii, Austrii, Niemczech i Wielkiej Brytanii, stale wzbogacane i uaktualniane w kolejnych edycjach prac im poświęconych. Natomiast w dziedzinie badań nad polskim prawem konstytucyjnym czołowe miejsce zajmują te liczne rozprawy i studia, które poświęcił instytucjom obowiązującej Konstytucji RP, ukazując wnikliwie ich specyfikę, a zarazem bliskie pokrewieństwo z założeniami współczesnych ustrojów demokratycznych. Jest jednak w dorobku naukowym Pawła Sarneckiego rzecz szczególna. To jego wyjątkowa znajomość i uznanie dla znaczenia tradycji polskiej myśli konstytucyjnej w rozwoju prawa polskiego. Swoje przywiązanie do tradycji wyraził w szczególny sposób jako pomysłodawca i organizator osobnej sesji katedr prawa konstytucyjnego w 70- tą rocznicę konstytucji kwietniowej. We wstępie tomu prac i dyskusji będących dorobkiem sesji, zatytułowanym „Prawo konstytucyjne II Rzeczypospolitej. Nauka i instytucje” pisał, że powinniśmy oddawać się refleksji nad przeszłością polskiej myśli ustrojowej i dorobkiem konstytucyjnym będącym jej owocem, że powinniśmy to czynić „ku pożytkowi nas wszystkich: tych młodych, ale i bardziej doświadczonych celem umocnienia się w przekonaniu, że mamy do kogo nawiązywać, że powinniśmy o tę tradycję dbać i ją kontynuować, że nie wolno nam działać wbrew tej tradycji” (s. 10). Tej idei służył w swoich studiach poświęconych konstytucjom II Rzeczypospolitej i myśli konstytucyjnej tego okresu, wznawiając w formie reprintów, niedostępne już na rynku dzieła W. Komarnickiego i M. Starzewskiego, czy wydając we współpracy z Wydawnictwem Sejmowym „Najstarsze konstytucje z końca XVIII i połowy XIX w.”. Czynił to z potrzeby dydaktyki prawa konstytucyjnego i potrzeby sięgania do genezy nowoczesnej konstytucji w pracach nad Konstytucją III RP.

Kielczanin z urodzenia i absolwent tamtejszego Liceum im. S. Żeromskiego, wracający tam we wspomnieniach, był przede wszystkim krakowianinem i człowiekiem tamtejszego Uniwersytetu. Z jego wyjątkowej znajomości historii miasta i umiejętności ciekawego opowiadania korzystaliśmy wielokrotnie z okazji pobytu w Krakowie. Dla mnie był kustoszem mojej ograniczonej

wiedzy historycznej i starał się ją wzbogacić w czasie naszych wspólnych spacerów po mieście.

Spóźniona wiadomość o śmierci Pawła i niefortunny zbieg okoliczności nie pozwoliły mi wziąć udziału w pogrzebie Pawła. Tym silniej tkwi we mnie pamięć o nim i naszej ostatniej, przyjacielskiej rozmowie w czasie wrześniowej, ubiegłorocznej konferencji w Krakowie, poświęconej XXX rocznicy działalności Trybunału Konstytucyjnego.

Wspomnienie Profesor Marii Kruk-Jarosz

Tak trudno napisać wspomnienie o Pawle, jeśli nie można uwierzyć, że już odszedł. Ta wiadomość sprzed kilku miesięcy wciąż do mnie nie dociera. Ani kiedy biorę do ręki któryś z jego tekstów, ani kiedy Sabina przypomina o terminie napisania wspomnień. Może dlatego, że jesteśmy, no właśnie... byliśmy, z Pawłem równolatkami i wciąż nie wydaje mi się, że już czas na pożegnania. Także dlatego, że była między nami nitka sympatii i porozumienia, wynikająca może stąd, że prawie równocześnie weszliśmy do środowiska konstytucjonalistów, może stąd, że pracowaliśmy razem w Komisji Konstytucyjnej ZN, a może po prostu dlatego, że ja uwielbiam Kraków, w którym spędziłam znaczną część swego dzieciństwa. No dobrze, ale to jeszcze nie o mnie.

Jeśli odłożyć na bok wspomnienie tych osobistych relacji, to muszę wyznać, że Paweł Sarnecki był dla mnie zawsze pewnym autorytetem naukowym. Jeśli pisałam o czymkolwiek, a jednocześnie przeczytałam tekst Pawła na ten lub podobny temat, zawsze weryfikowałam swój, czy aby jest dobrze przemyślany. Paweł często dostrzegał to, co umykało mojej uwadze, a co było ważne, potrafił znaleźć oryginalną interpretację problemu, często po prostu wiedział więcej. Bowiem miał Paweł ogromną erudycję i znakomitą znajomość prawa konstytucyjnego, zarówno – co oczywiste – polskiego, jak i przede wszystkim obcego.

I potrafił to wykorzystać nie tylko w analizach teoretycznych, ale także w upowszechnianiu tej wiedzy. Co roku posługuję się w pracy ze studentami bezcennym zbiorem Jego autorstwa pt. „Najstarsze Konstytucje”, które „wybrał, przełożył i wstępem opatrzył” w 1997 r. Pięknie wydany przez Wy-

dawnictwo Sejmowe egzemplarz z naszej domowej biblioteki, z własnoręczną dedykacją Pawła, jest prawie zaczytany i z licznymi podkreśleniami nosi znamiona częstego używania. Za co Ci Pawle dziękuję.

Paweł Sarnecki był też *spiritus movens* polskiego przekładu i wydania znanego dzieła Emmanuela-Josepha Sieyès'a „Czym jest stan trzeci?” oraz „Eseju o przywilejach” (Wydawnictwo Sejmowe 2016). Ten pierwszy na język polski pełny przekład fundamentu francuskiej doktryny konstytucyjnej wzbogacił polskie wersje klasyki w tej dziedzinie. O ile teksty naukowe Profesora Pawła Sarneckiego, ze względu na swą wartość intelektualną, będą żyły – wciąż cytowane – własnym życiem, to tej Jego działalności, takich ważnych inicjatyw wzbogacania polskiej bibliografii, także nie możemy Mu zapomnieć. Szkoda, Pawle, że nie otrzymamy już nic więcej.

Wspomnienie Profesora Andrzeja Szmyta

Profesor Paweł Sarnecki – to w moim życiu pełne cztery dekady znajomości, przyjaźni i współpracy, sprawiające iż zawsze był dla mnie i pozostanie w mej pamięci Pawełkiem. Poznaliśmy się na Zjeździe Katedr w Puławach (1975), gdy dr Wołowski – ówczesny mój środowiskowy przewodnik – wprowadzał mnie do grona swoich rówieśników, starszych ode mnie o ponad dekadę. Paweł był już kilka lat po doktoracie. Szybko zbliżyły nas Jego i narastające we mnie zainteresowania ustrojami państw obszaru niemieckojęzycznego. Duże więc znaczenie miała dla mnie Jego habilitacja (1978) o relacjach między rządem a parlamentem Konferencji Szwajcarskiej, dekadę później (1987) książka profesorska (1987) o relacjach między związkiem a krajami w RFN, jeszcze dekadę później kolejne monografie o parlamencie Austrii i jej systemie konstytucyjnym oraz o parlamencie szwajcarskim. Było zupełnie naturalne, że opublikował recenzję (1994) z mojej rozprawy habilitacyjnej o stanowieniu ustaw w RFN i zaproponował mi funkcję recenzenta rozprawy doktorskiej P. Czarnego o Bundesracie, gdzie był promotorem (1997). Po latach byłem zaszczycony, gdy zgodził się być recenzentem doktoratu A. Gajdy o polskim Rzeczniku Praw Obywatelskich (2010), napisanego pod moją opieką.

Początek lat dziewięćdziesiątych ub.w. przyniósł nam wspólne, intensywne i nowe doświadczenia. Razem rozpoczęliśmy pracę ekspertów w ówczesnym Biurze Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu oraz weszliśmy do składu Kolegium Redakcyjnego nowopowstałego czasopisma „Przegląd Sejmowy”. W Kolegium tym byliśmy jedynymi ze środowiska konstytucjonalistów, którzy dotrwali w nim aż do momentu odwołania – po 23 latach – całego składu redakcji (2016) w ramach dokonywanej wówczas wszędzie przez nowe władze „dobrej zmiany”. Comiesięczna praca Pawła na rzecz „Przeglądu Sejmowego” była nadzwyczaj ofiarna, stanowiąc dla wszystkich wzór do naśladowania. Liczne ekspertyzy pisane przez nas w Biurze Studiów i Ekspertyz sprawiały, że konsultowaliśmy się w ramach „gorącej linii” nieustannie, świadomi znaczenia fachowych i godnych naukowca opinii przedkładanych politykom i urzędnikom państwa. Byliśmy w tym zakresie dla siebie solidnym wsparciem. Lata te zbliżyły nas bardzo zwłaszcza do prawa parlamentarnego i spraw legislacji, a Jego osobiście także do prac nad nową Konstytucją. Ze szczególnym zainteresowaniem odbierałem Jego prace jako redaktora jednego z tomów pograntomych, związanych z przygotowaniem Konstytucji, poświęconego konstytucjonalizacji zasad i instytucji ustrojowych (1997). Zechciał też napisać artykuł do „Gdańskich Studiów Prawniczych” (1998) o wybranych zagadnieniach nowej Konstytucji, poświęcony przemianom kompetencyjnym Sejmu i Senatu, dokonanym w Konstytucji RP z 1997 r. Wspólnie zainicjowaliśmy oraz byliśmy współredaktorami i współautorami (także z udziałem Z. Witkowskiego) angielskojęzycznego tomu (The Principles and Basic Institutions of the System of Government of the Republic of Poland, 1999), zrealizowanego przez Polskie Towarzystwo Prawa Konstytucyjnego w celu prezentacji dla zagranicy nowych podstaw konstytucyjnych RP. W kręgu moich szczególnych zainteresowań pozostała jego monografia o systemie źródeł prawa w Konstytucji (2002). W 2006 r. zechciał zaś opublikować recenzję z monografii pograntomowej PTPK pod moją redakcją, poświęconej konstytucyjnemu systemowi źródeł prawa w praktyce. Zbliżało nas mocno także zamiłowanie do historii. Inspirowałem więc – skutecznie – ideę zorganizowania przez Pawła zjazdu (2006) poświęconego prawu konstytucyjnemu II RP (nauce i instytucjom), a kolejno we współredakcji i współautorstwie (z udziałem także R. Mojaka) udało się nam zrealizować (2012) biograficzny tom o sylwetkach uczonych konstytucjonalistów.

stów polskich okresu 1918–2011. W ramach jubileuszowego, pięćdziesiątego zjazdu katedr (w Gdyni, 2008), poświęconego trzeciej władzy w Polsce, Paweł wygłosił referat na temat Krajowej Rady Sądownictwa. Zawsze mogliśmy polegać na gotowości i rzetelności naszej współpracy oraz przyjacielskiej dyskusji.

Było zupełnie naturalne, że gdy rodziła się pierwsza księga jubileuszowa z okazji 65-lecia Pawła (2005), krakowscy Koledzy zwrócili się do mnie o naszkicowanie sylwetki Profesora. Uczyniłem to pełen radości, z poczuciem realizacji przyjacielskiego obowiązku. Było też dla mnie zaszczytem, że kilka lat później Koledzy krakowscy powierzyli mi rolę laudatora z okazji księgi jubileuszowej na 70-lecie urodzin Pawła (2010), gdy w pięknej i uroczystej auli Cellegium Maius UJ, wypełnionej po brzegi uczestnikami uroczystości, mogłem oddać hołd Jego osobie i naukowym dokonaniom.

Serdeczną pamięcią obejmując też nasze, jakże prywatne, wizyty domowe w Gdyni i Krakowie, dyskusje o malarstwie połączone z radością podziwiania sztuki, informacje o najnowszych wystawach, aukcjach i katalogach, wypoczynek w Lanckoronie u podnóża gór, samochodowe eskapady, w których Pawełek był niedościgłym przewodnikiem i żywą encyklopedią, wreszcie pełne radości i ciepła rozmowy o dzieciach i wnukach. Na zawsze pozostanie to w mej pamięci.

Pożegnałem Go w mroźny, grudniowy dzień na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Wspomnienie Profesora Jerzego Jaskierni

Śmierć Profesora Pawła Sarneckiego wywołała u jego przyjaciół i współpracowników uczucie głębokiego żalu i zaskoczenia. Choć wiedzieliśmy, że zmagał się z ciężką chorobą, to jednak byliśmy przekonani, że ją przezwycięży. Do ostatnich chwil był aktywny – podczas konferencji poświęconej Trybunałowi Konstytucyjnemu na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a także w trakcie 58. Zjazdu Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego w Zamościu. Cieszył się, że 59. Zjazd Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego odbędzie się w 2017 r. w jego rodzinnych Kielcach, na Wydziale Pra-

wa, Administracji i Zarządzania UJK, przyjął zaproszenie do udziału, ale już tego zjazdu nie doczekał.

Pawła poznałem jeszcze w trakcie studiów prawniczych na UJ. Pisałem pracę magisterską pt. „Ministerialna koordynacja międzyresortowa” pod kierunkiem Prof. Witolda Zakrzewskiego, ale P. Sarnecki, wówczas adiunkt, niejednokrotnie zastępował Profesora w prowadzeniu proseminarium, a następnie seminarium. Wspierał też moje działania jako szefa Sekcji Zagadnień Polityczno-Ustrojowych Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa (TBSP), gdzie był także aktywny jako student.

Gdy zostałem asystentem, w ówczesnym Zakładzie Prawa Państwowego UJ, hierarchia była czytelna. Paweł był niekwestionowanym numer 2. Jako jedyny odważał się wchodzić w polemikę z Mistrzem. Pozostali pracownicy (Jacek Czajowski, Marian Grzybowski, Zbigniew Maciąg, Tadeusz Skrzypczak i ja) rzadko się na to zdobywali. Paweł już wówczas imponował pryncypialnością naukową, bez względu na to, z kim przyszło mu polemizować. Koncentrował się wówczas na problematyce rad narodowych (niewątpliwie nawiązując do zainteresowań naukowych i aktywności politycznej Prof. W. Zakrzewskiego) i wykazywał duże predyspozycje do analizy prawno-dogmatycznej, zwłaszcza dotyczącej wytycznych w systemie rad narodowych, czego dotyczył jego doktorat (Wydział Prawa i Administracji UJ, Kraków 1969).

Jego zainteresowania naukowe w kolejnych latach wyraźnie przesunęły się na problematykę ustrojową państw strefy niemieckojęzycznej. Kluczowe znaczenie w jego dorobku mają niewątpliwie: praca habilitacyjna *Rząd a parlament Konfederacji Szwajcarskiej* (Kraków 1978, Wydawnictwo UJ) oraz „książka profesorska” *Związki i kraje w strukturze Republiki Federalnej Niemiec* (Zeszyty Naukowe UJ, Kraków 1987). Zainteresowanie dla ustrojów porównawczych procentowało podręcznikiem *Ustroje konstytucyjne państw współczesnych* (Walters Kluwer, Warszawa 2013), który doczekał się pięciu wydań. Równie ważny jest podręcznik pod redakcją P. Sarneckiego *Prawo konstytucyjne Rzeczypospolitej Polskiej* (C.H.Beck, Warszawa 2014), wielokrotnie wznawiany i stanowiący najlepszy wyraz potencjału naukowego środowiska prawa konstytucyjnego UJ, które – po śmierci Prof. W. Zakrzewskiego – z dużym powodzeniem budował.

Dorobek naukowy P. Sarneckiego jest wielowątkowy. Obok ustrojów Austrii, Niemiec i Szwajcarii, wiele miejsca poświęcił polskiemu konstytucjonalizmowi, a zwłaszcza zagadnieniom władzy ustawodawczej, dwuizbowości (*Senat RP a Sejm i Zgromadzenie Narodowe*, Kancelaria Sejmu, Warszawa 1999), systemowi źródeł prawa (*System źródeł prawa w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2002) i prawu o stowarzyszeniach (*Prawo o stowarzyszeniach*, Wolters Kluwer, Warszawa 2007), Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2002). Był autorem komentarzy dotyczących Prezydenta RP (Zakamycze 2000) i prawa o stowarzyszeniach (Zakamycze 2000). Szczególne znaczenie miał jego udział w przygotowaniu kluczowego Komentarza do Konstytucji RP pod redakcją prof. Leszka Garlickiego, opublikowanego przez Wydawnictwo Sejmowe.

Istotne znaczenie poznawcze dla działalności polskiego parlamentaryzmu niosą też jego ekspertyzy przygotowywane w ramach współpracy z Biurem Studiów i Ekspertyz, a następnie z Biurem Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu RP. Był ponadto aktywnym członkiem Kolegium Redakcyjnego „Przeglądu Sejmowego”, gdzie był zastępcą redaktora naczelnego, wpływając na wysoki poziom naukowy tego periodyku.

Paweł nigdy nie zapominał o swej „małej Ojczyźnie”: Kielecczyźnie. Urodził się 17 marca 1939 r. w Kielcach. Był absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Przez wiele lat wykładał w ośrodku zamiejscowym Wydziału Prawa i Administracji UJ w Kielcach. Współpracował też z Wyższą Szkołą Administracji Publicznej w Kielcach. Ostatnie lata swej aktywności naukowej, po przejściu na emeryturę, związał z Wyższą Szkołą Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych im. Edwarda Lipińskiego w Kielcach.

Prof. P. Sarnecki należy do grona uczonych w dziedzinie prawa konstytucyjnego, którego twórczość naukowa na trwale wpisała się do dorobku polskiej myśli konstytucyjnej i będzie z pewnością inspiracją dla nowych generacji konstytucjonalistów.

Wspomnienie Profesora Zbigniewa Witkowskiego

Poznałem Profesora Sarneckiego 40 lat temu podczas ogólnopolskiego zjazdu Zakładów Prawa Państwowego w Ustroniu k. Kępna. Dla mnie to był pierwszy zjazd jako świeżo zatrudnionego asystenta w 1976 r., w Zakładzie Prawa Państwowego UMK w Toruniu i wszystko, i wszyscy jego uczestnicy mnie bardzo interesowali. Wtedy usłyszałem młodego doktora Sarneckiego pierwszy raz i zwrócił moją uwagę jasnością i niezwykłą kulturą wypowiedzi oraz skromnością. I odtąd zawsze wsłuchiwałem się w to co mówił doktor, docent a wreszcie profesor Sarnecki, a był zawsze skupiony i zabierając głos w dyskusji do przysłowiowego bólu precyzyjny. Lubiłem tę Jego skrupulatność i dyscyplinę merytoryczną wypowiedzi, także wtedy, gdy wchodziłem z Profesorem Pawłem w polemikę także na łamach Przeglądu Sejmowego, w redakcji którego razem zasiadaliśmy prawie przez 20 lat. Wtedy dopiero tak naprawdę poznałem Pawła z pasją zbierającego dzieła sztuki w zakresie malarstwa polskiego. Nie było praktycznie wyjazdu do Krakowa albo via Kraków, by nie spotkać się z Pawłem i, by po kolacyjce i piwie albo winku nie zajrzeć do Jego Przyjaciół prowadzących przebogatą galerię malarstwa w Rynku Głównym. A tych wyjazdów krakowskich było jednak kilka, bo albo byłem recenzentem doktoratów u Pawła, albo gościł On redakcję Przeglądu Sejmowego na posiedzeniu wyjazdowym, albo też przy okazji jakiejś konferencji. Zawsze gościnny, serdeczny, atrakcyjny rozmówca, bo znawca wielu problemów zwłaszcza zaś historii i amator starych wydawnictw konstytucyjnych albo dzieł z ustrojem związanych. To Paweł był przecież pomysłodawcą Biblioteki Przeglądu Sejmowego, w której wydawaliśmy wiele wartościowych i niedostępnych już na rynku dzieł m.in. z epoki II Rzeczypospolitej. Dobierał je zawsze skrupulatnie, wybory swe uzasadniając i konsultując z nami. Bardzo dużo czytał, podejmował się licznych recenzji w postępowaniach redakcyjnych a był recenzentem skrupulatnym ale obiektywnym i w zasadzie życzliwym dla autorów.

Na zawsze zapamiętam przemiłe zaproszenie Pawła i jego Małżonki, Pani Lucyny do Ich ślicznej posiadłości w Lanckoronie, gdy któregoś lata bawiłem z moją rodziną na wakacjach w Zakopanem. I wspólny wtedy wyjazd do Kalwarii Zebrzydowskiej i spacer po Lanckoronie, którą znał „jak własną kieszeń” i ludzi stamtąd, i jej historię. I zapamiętam tę nadzwyczajną gościn-

ność Profesora Pawła, który wiedząc, że będziemy z żoną i z naszą wtedy kilkunastoletnią jedynaczką Kasią (dziś już jest profesorem prawa), zadbał nie tylko o świeże bułeczki na śniadanie, ale i o całkiem sowitą omastę do nich i o obiad. Do dziś wspominam przepiękny i bezkresny widok na góry z sadu obok domu Pawła i Jego żart podkreślony półkolistym ruchem ręki skierowanym ku horyzontowi wypełniony frazą „to wszystko tutaj jest moje!”.

Będzie nam Ciebie Pawle bardzo brakowało!

Wspomnienie Profesora Jána Gronskýego

Říká se, že staří lidé si často dobře pamatují, co bylo před desítkami let, ale nepamatují si, co se dělo před několika dny. Když mne zastihla zpráva o úmrtí prof. Pawła Sarneckého, tak ve mne nejprve vzbudila lítost a smutek nad odchodem toho hezkého, černovlasého mladého člověka a přítele, kterého obraz mám stále před sebou. Vrátily se vzpomínky na společné chvíle v Krakově a okolí, ale zcela zmizelo datum, kdy to vlastně bylo. Nějak v podvědomí mám rok 1979, ale vůbec si nejsem jistý. Jen vzpomínám na pobyt v historickém srdci Polska, pobyt, který měl být studijní, ale nakonec se proměnil spíše ve stresující, ale pak jen v hluboký lidský zážitek.

Na Jagellonské univerzitě mne velmi srdečně přivítal (mám dojem, že tehdy docent) Pawel Sarnecki. Vedl tehdy katedru práva a administrativy, což bylo pro mne překvapení, neboť na právnické fakultě UK se šlo po Únoru 1948 cestou rozdělení kateder na katedru státního práva, katedru správního práva a vzniklou katedru státu a práva Sovětského svazu. Něco takového na Jagellonské univerzitě neexistovalo (neměli adekvátní Košický vládní program).

S Pawlem Sarneckim jsme strávili první hezký den, vyměňovali jsme si zkušenosti, vzpomněli společné přátele ve Varšavě a Lodži. Ubytoval jsem se na koleji. Byla to jakási dvougarsoniéra, dva pokoje a společná koupelna. V druhém pokoji byla ubytovaná jistá Bulharka. Ráno Bulharka odešla, já jsem šel do uvolněné koupelny a když jsem se vrátil do svého pokoje, zjistil jsem, že jsem totálně okraden. Peníze, pas, celní a devizové prohlášení, dokonce i zápisník. Dveře na chodbu byly otevřené.

Tak začal můj specifický studijní pobyt, který vyzněl zcela jinak, než studijně. Od mnoha plánovaných akcí bylo nutno upustit, neboť jsem neměl pas, důležité celní a devizové prohlášení a ani peníze. Z plánovaných setkání došlo jedině k setkání s mnou mnohonásobně v mé habilitační práci citovaným prof. Dr. Witoldem Zakrzewskim. U toho – jak mi Pawel řekl – začínal Pawel Sarnecki svou vědeckou a pedagogickou dráhu. Prof. Zakrzewski byl tehdy (tuším) vedoucím politologického ústavu Jagellonské univerzity. I to bylo překvapením, že takový ústav vůbec existoval. Politologie tehdy u nás mohla oficiálně jen paběrkovat.

Nastaly dny, kdy Pawel především řešil mé okradení. Den jsme strávili na policii, což byl zážitek svým způsobem tragikomický, spíš připomínající Švejka v Putimi. Pak jsme odjeli do Katovic, kde byl československý konzulát a kde mi vystavili náhradní dokumenty. Pawel zařizoval, abych dostal navíc nějaké zloté, abych mohl v Krakově také něco koupit. Byl z toho všeho velmi nešťastný, stále se omlouval, za co nemohl. Pozval mě domů, seznámil s milou manželkou a synkem. Bylo to velmi hezké pozdní odpoledne a večer. Vše v tom rodinném kruhu probíhalo v takové teplé, blízké, přátelské atmosféře, jako bychom se znali léta.

To hlavní přišlo v následujících dnech: Krakov a jeho historie. Okolí Krakova, těžký průmysl, Weliczka (úžasná solná jeskyně), Wojtyla, předtím arcibiskup krakovský a pak papež. Pawel mi věnoval neuvěřitelně mnoho času, vyzařovala z něho láska k jeho zemi, ke Krakovu, k památkám ve městě a jeho historii. To na mne hluboce zapůsobilo zanechalo jakýsi těžko definovatelný vztah k městu a jaksi samostatně ke Karolovi Wojtylovi. Neměl jsem vůbec pocit, že jsem v zemi reálného socialismu. V tom městě, s jeho dějinami, v kostelech, do kterých mne Pawel zavedl, bylo něco, co splývalo s mými vzpomínkami na mé dětství a rané mládí, a hlavně též na polské harcerce, kteří v srpnu 1939 na společném letním táboře v Kláštěre nad Znievom, těsně před vypuknutím války, stáli na počátku mého vztahu k Polsku.

Odcházejí blízcí polští konstitucionalisté, státovědci, politikové, sociologové, na jejichž práci jsem desítky let navazoval a kteří mi otevírali okna do „socialistického konstitucionalismu s lidskou tváří“. Všichni už odešli. A odešel i můj nejbližší a nejmilejší Tadeusz Szymczak, za kterým jsem tehdy z Krakova do Lodže jel. Teď nás opustil Pawel Sarnecki. Setkání s ním v

Krakově se stalo základem přátelství na mnoho let. Zanechalo v mé paměti stopu, která je nesmazatelná.

Wspomnienie Profesora Adama Jamroza

Profesora Pawła Sarneckiego poznałem dawno temu, w 1965 roku w czasie studiów w Uniwersytecie Jagiellońskim. Byłem studentem II roku w grupie ćwiczeniowej z prawa państwowego (dzisiaj prawo konstytucyjne). Ćwiczenia do wykładów Profesora Witolda Zakrzewskiego prowadził wówczas młody, szczupły dr Sarnecki budzący spore zainteresowanie moich koleżanek studentek. Zajęcia prowadził w sposób bardzo miły, z niewyszukaną kulturą, zawsze nienagannie przygotowany i nadzwyczaj cierpliwy.

W ciągu wielu lat nasze relacje zmieniały się stopniowo, aż do relacji szczerze przyjacielskich. Z tego okresu też będę Go zawsze pamiętał jako profesora o rzetelnej wiedzy i otwartości poznawczej, który swój autorytet zbudował na takich podstawach. Był jednym z kontynuatorów znakomitej krakowskiej szkoły ustrojoznawczej. Miałem szczęście z nim się przyjaźnić, a kilka razy naukowo współpracować.

Wspomnienie Profesora Krzysztofa Skotnickiego

Pierwsze spotkanie z Profesorem Pawłem Sarneckim, które pamiętam, miało miejsce w 1978 r. podczas Zjazdu Katedr Prawa Państwowego w Muszynie. Będąc wówczas adiunktem na krótko przed habilitacją, którą uzyskał w tym samym roku, wygłaszał referat o systemie rządowym w Szwajcarii. Wywiązała się później bardzo ciekawa dyskusja, której fragmenty wspominam do dzisiaj. Spokój i swoboda wypowiedzi, a przede wszystkim precyzja formułowanych tez i wykorzystywana argumentacja już wówczas jednoznacznie pokazywały, że jest on wybitnym znawcą prawa konstytucyjnego. Nie trzeba o tym nikogo przekonywać, a kolejne lata pracy jedynie umacniały Jego pozycję w środowisku konstytucjonalistów.

Zjazdy katedr oraz konferencje, w których uczestniczyliśmy, stopniowo zbliżały nas do siebie. Nie pamiętam nawet kiedy, z inicjatywy Pro-

fesora Pawła Sarneckiego, zaczęliśmy zwracać się do siebie po imieniu, było to jednak jeszcze zapewne w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, co traktowałem jako duże wyróżnienie. Wielokrotnie siedzieliśmy obok siebie podczas obrad czy kolacji, kilkakrotnie na dłuższych trasach wiozłem też Pawła samochodem. Rozmawialiśmy wówczas, rzecz zrozumiała, nie tylko o prawie konstytucyjnym. Miałem również przyjemność kilkakrotnie gościć w jego domu i poznać uroczą Małżonkę. Dzwoniliśmy również do siebie z życzeniami świątecznymi czy imiennymi. Dzięki temu poznałem Osobę bardzo ciepłą, pogodną, spokojną, o wielkiej erudycji i wielu zainteresowaniach. W pamięci szczególnie utkwiły mi jego opowieści o krakowskich klubach i kabaretach, a zwłaszcza Kabarecie Studentów Akademii Medycznej „Cyrulik”. Umawialiśmy się też na wakacyjne spotkania w Małopolsce i Beskidzie Niskim, do których jednak z braku czasu nigdy nie doszło. Wspominając Pawła trudno nie przypomnieć wreszcie, że bardzo lubił tańczyć i był że był świetnym tancerzem, czego wielokrotnie byłem świadkiem.

Pawłowi zawdzięczam wreszcie inspirację do podjęcia starań o wydanie reprintów książek z przełomu XIX i XX wieków poświęconych problematyce wyborczej. W jego bardzo bogatej domowej bibliotece miał wiele takich pozycji i kilka spośród nich podarował mi z prośbą, abym podjął starania w celu ich przypomnienia. Mam nadzieję, że wkrótce uda mi się spełnić to życzenie.

Ostatni raz spotkałem się z Profesorem Pawłem Sarneckim podczas Zjazdu Katedr Prawa Konstytucyjnego w Zamościu w 2016 r. W porównaniu z tym co słyszałem od niego podczas rozmów telefonicznych, wydawał się być w znacznie lepszym zdrowiu, co mnie, jak i wszystkich, bardzo ucieszyło. Ten obraz pozostanie w mojej pamięci.

Wspomnienie Profesora Stanisława Biernata

Przez wiele lat moja żona i ja mieszkaliśmy na tym samym osiedlu Czerwony Prądnik w Krakowie, co państwo Sarnecky. Czasami odwiedzaliśmy się po sąsiedzku. Kiedyś, a musiało to być we wczesnych latach 90. ubiegłego wieku, przyznałem się Profesorowi, że nigdy nie byliśmy

z żoną w Kalwarii Zebrzydowskiej i okolicach. Na to prof. Sarnecki, znany turysta, zaproponował nam wspólne zwiedzanie. Wybraliśmy się zatem w trójkę w którąś niedzielę autobusem do Kalwarii. Najpierw Profesor oprowadził nas dokładnie po kościele i klasztorze, a następnie po słynnych drózkach pielgrzymkowych. Znał tam dosłownie każdy kamień. Następnie przeszliśmy do Lanckorony. Profesor pokazał i opisał nam miasteczko, wskazując co ciekawsze domy. Zrobiło się późne popołudnie i zaczął nam doskwierać głód, natomiast okazało się że w całej Lanckoronie nie można dostać nic do jedzenia. Na szczęście udało się cudem kupić w piekarni jeszcze gorące bułki. Profesor zaprowadził nas do swojego małego, bardzo przyjemnego domku. Kupił u sąsiada jajka i moja żona usmażyła jajecznicę – gigant. Nigdy, ani wcześniej, ani później, jajecznica nie smakowała mi tak bardzo. W trakcie jej jedzenia, Profesor zaproponował nam „przejście na ty”.

Kilkanaście lat później, w jesieni 2016 r., spotkałem Profesora z synem, panem Ksawerym, przechadzających się na tyłach klinik przy ul. Kopernika. Paweł był wówczas w szpitalu i korzystał z ładnej pogody. W trakcie naszej rozmowy okazało się, że pamiętał dokładnie naszą wycieczkę do Kalwarii i Lanckorony, z najdrobniejszymi szczegółami.

Jakkolwiek to mało poważnie zabrzmiało: profesor Paweł Sarnecki kojarzy mi się nie tylko z Jego pracami i wypowiedziami z prawa konstytucyjnego, ale także z jajecznicą!

Wspomnienie doktora habilitowanego Piotra Tulei

Profesora Pawła Sarneckiego poznałem na drugim roku studiów, gdy uczestniczyłem w prowadzonym przez niego wykładzie z prawa konstytucyjnego. W 1984 roku wykład ten miał szczególny charakter. Profesor w zasadzie nie wykładał podstaw Konstytucji PRL, lecz teorię prawa konstytucyjnego. Brak polskich opracowań dotyczących podstawowych zagadnień konstytucjonalizmu oraz brak dostępu do literatury zagranicznej sprawiał, że wykład Profesora był w tamtym czasie unikalnym źródłem wiedzy. Profesor dbał o to, by jego studenci mieli możliwość zdobycia gruntownej wiedzy, by w przyszłości byli dobrymi prawnikami.

Zainteresowanie prawem konstytucyjnym spowodowało, że zapisałem się na seminarium magisterskie do Profesora Sarneckiego. Przedmiotem seminarium była m.in. analiza klasycznych tekstów dotyczących ustroju państwa. Profesor starał się dobierać teksty w taki sposób by seminarzyści mogli poznać różne punkty widzenia na kluczowe zagadnienia prawa konstytucyjnego. Jednym z nich była istota i cechy samorządu terytorialnego. Zainteresowany tą problematyką pytałem Profesora o przedwojenną literaturę poświęconą samorządowi terytorialnemu. Profesor wskazał na prace T. Bigo i J. Panejki. Niestety nie miałem dostępu do żadnej z nich. Nie udało mi się też wypożyczyć ich w żadnej z krakowskich bibliotek. Spytałem Profesora czy mógłby pożyczyć mi książkę autorstwa J. Panejki. Z dzisiejszej perspektywy widzę, że prośba była bardzo śmiała. Student po kilku seminaryjnych spotkaniach prosi Profesora o pożyczenie książki, która była wówczas białym krukiem. Wydana przed II wojną „*Geneza i podstawy samorządu europejskiego*” J. Panejki była nie tylko niedostępna w bibliotekach. Nie było wówczas żadnych szans na jej kolejne wydanie. Profesor pożyczył mi jednak książkę prosząc bym obchodził się z nią ostrożnie. Starałem się nie uszkodzić książki. Jednak po kilkukrotnym jej przeglądnięciu zaczęły wypadać pojedyncze kartki. Książka zaczęła się dosłownie rozpadać w rękach. Miała kilkadziesiąt lat i nie przetrwała kolejnego wertowania. Zdaniem intrologatora sklejenie książki pozostawiłoby widoczne ślady. Oddałem sklejoną książkę, jednak z widocznymi śladami intrologatorskiej ingerencji. Musiałem więc powiedzieć Profesorowi o całej sprawie. Zostałem potraktowany bardzo wyrozumiale. Zastanawiałem się jednak czy Profesor nie chowa do mnie urazy. Czy nie uznał, że nie potrafiłem docenić wartości książki, którą mi powierzył.

Po zakończeniu seminarium dowiedziałem się, że w Katedrze zostanie rozpisany konkurs na stanowisko asystenta. Zastanawiałem się czy w nim wystartować. Czy niefortunne zdarzenie nie zaważy na opinii Profesora o mnie. Profesor okazał się jednak wielkoduszny, nie tylko puścił w niepamięć zdarzenie z przed kilku miesięcy, ale uznał, że moje zainteresowania przedwojennym samorządem terytorialnym dobrze rokują na przyszłość. Dzięki pozytywnej opinii Profesora Sarneckiego zostałem asystentem w Katedrze Prawa Konstytucyjnego UJ.

Wspomnienie doktora habilitowanego Iwony Niżnik-Dobosz

Pan Profesor Paweł Sarnecki jest postacią, którą spotykałam się na różnych etapach mojej życiowej i edukacyjno-rozwojowej drogi na Uniwersytecie Jagiellońskim, począwszy od czasów studenckich. Muszę w tym miejscu zaznaczyć, że moje wspomnienie nie dotyczy opisu jakiś szczególnie intensywnych relacji naukowych, ale sytuacji, w których Osoba Pana Profesora była dla mnie bodźcem do pewnej refleksji naukowej, pozytywnego i twórczego zaskoczenia, czy też źródłem pewności, że jego obecność w danym gronie zawsze będzie inspirująca, wspierająca i przychylna, co nie oznacza, że w całości aprobująca. A muszę w tym miejscu powiedzieć, że ciąg tych zdarzeń stworzył jednak przez lata pomiędzy nami więź naukowego porozumienia.

Pierwsza refleksja związana z Osobą Prof. Pawła Sarneckiego ogarnęła mnie, kiedy z piedestału występującego na katedrze w Collegium Novum wykładowcy prawa konstytucyjnego niejako „zszedł” – pijąc na moich oczach (stałam wtedy w kolejce po bułki) kefir wprost z osobiście „odkapslowanej” z aluminiowego kapsła, kultowej obecnie, szklanej butelki w nieistniejącym już sklepie spożywczym przy ul. Brackiej w Krakowie. Ta zaskakująca forma była prawdopodobnie wersją śniadania dla zawsze skromnego i praktycznego Pana Profesora, a ja wtedy – z perspektywy postrzegania studentki I roku Administracji – doszłam do niezwykle „odkrywczego” wniosku, że profesorowie UJ, obok tego, że są abstrakcjonistami poruszającymi się po sferze norm prawnych, są także zwyczajnymi ludźmi i muszą jeść a niekiedy czynią to w zabawnym roztargnieniu. Od tej chwili, jakoś inaczej patrzyłam na prawo konstytucyjne/państwowe, które uzyskało dla mnie wymiar bardziej ludzki.

Kolejne zaskoczenia związane z Osobą Prof. Pawła Sarneckiego zawdzięczam wynalazkowi Alexandra Bella, czyli telefonowi. To przez telefon, w zasadzie, w oparciu jedynie o świadomość mojego istnienia/pracy, wtedy jeszcze w Instytucie Prawa Administracyjnego i Nauki Administracji UJ (nie znaliśmy się wtedy wprost osobiście, jako studentka jedynie słuchałam wykładu) – Profesor zaprosił mnie na kolację do swojego mieszkania w Krakowie, na której gościł pewnego niemieckiego profesora i doradcę rządu z Bonn, twierdząc, że to spotkanie będzie dla mnie interesujące i że zależy mu na mojej obecności. Do dzisiaj pamiętam gościnność pani Profesoro-

rowej i sympatyczną nauko-towarzyską atmosferę. Ta otwartość naukowa Pana Profesora i zainteresowanie innymi było dla mnie kolejnym miłym naukowym i życiowym doświadczeniem. Kolejne zaskoczenie to zawsze nie spodziewane, ale jakże ciekawe telefony z pytaniami, co o danym problemie z zakresu prawa konstytucyjnego/publicznego twierdzą, myślą „administratywiści”, których ja miałam w domyśle uosabiać. Przy pierwszym takim telefonie, działając już jako adiunkt w Katedrze Prawa Administracyjnego UJ, byłam pod takim wrażeniem tego telefonu, Rozmówcy i pytania, że na początku z trudem zbierałam myśli. Potem już nie byłam aż tak zaskoczona, ale telefony Pana Profesora zaczynające się od słów „(...) pani Iwono, co pani myśli...”, zawsze były nieoczekiwane, spontaniczne naukowo, interesujące i pobudzające przede wszystkim mnie do myślenia. Teraz mi ich bardzo brakuje.

Kolejne zaskoczenie to procesja Bożego Ciała na Czerwonym Prądniku, gdzie mieszkaliśmy w pewnym sąsiedztwie i wspólnej parafii. Profesor stał w gronie zebranych wiernych na wolnym powietrzu. Kiedy mnie zobaczył podszedł, przywitał się i część procesji odbyliśmy razem. Miał szczególny dar do prostoty i naturalności swoich zachowań.

Pan Profesor Sarnecki lubił bywać na zdarzeniach naukowych, konferencjach, wystawach, jubileuszach. Był osobą, która przyjmowała zaproszenia i zawsze miała coś interesującego do powiedzenia. W czasie obecnego pośpiechu, koncentrowaniu się na byciu przed ekranem monitora i w e-przestrzeni, uczestniczące aktywne bycie Profesora w realnym życiu naukowym Wydziału Prawa i Administracji UJ było szkołą zachowania dla młodszego pokolenia i zarazem gwarancją, że będą mieli cierpliwego, interesującego, wyrozumiałego i ciepłego rozmówcę.

Z punktu widzenia moich zainteresowań naukowych muszę powiedzieć, że działalność naukowa Pana Profesora doskonale wpisywała się w problemy badawcze nauki prawa administracyjnego. To on wypełniał zwartymi monografiami luki w literaturze przedmiotu pisząc o stowarzyszeniach i pozycji prawnej Prezydenta RP. Interesował się żywo problemami ustroju i organizacji samorządu terytorialnego. W tym zakresie był dla mnie szczególnie cennym interlokutorem. W przerwach tych naukowych rozmów, które często miały miejsce w ramach owego naukowego „bywania” Pana Profesora, była także mowa o niezbędnych, dla świeżości umysłu i zachowania

zdrowia, spacerach; uroku i aniołach Lanckorony; a także twórczości Tadeusza Wiśniaka związanego z Lanckoroną.

Z perspektywy moich skromnych, ale dla mnie niezwykle cennych kontaktów naukowych i po części towarzyskich pragnę napisać, że wspominam Pana Profesora jako osobę, która w pełni żyła życiem Uniwersytetu, stanowiąc jego część, wchodząc naturalnie w nurt nauki, czując się w nim jak przysłowiowa „ryba w wodzie” i dzieląc się z innymi – przy zachowaniu swego niezwykłego poczucia humoru, skromności i łagodności – swoimi osiągnięciami i olbrzymią, opartą na fundamencie pracowitości, rzetelną wiedzą.

Wspomnienie doktora habilitowanego Zdzisława Zarzyckiego

Pana Profesora dr hab. Pawła Sarneckiego poznałem 26 lat temu, jako student prawa na Wydziale Prawa i Administracji UJ. Będąc na drugim roku studiów w roku akademickim 1991/92 miałem przyjemność uczestniczyć w wykładach Profesora z prawa konstytucyjnego. Był to przedmiot obowiązkowy, dwusemestralny. Muszę przyznać, że wykłady Pana Profesora Sarneckiego cieszyły się zróżnicowanym zainteresowaniem studentów, ale ja sumiennie chodziłem na wszystkie i wspominam je bardzo dobrze. Chociaż trzeba było dobrze znać materię konstytucyjną, żeby nadążyć za tokiem myśli Profesora i śledzeniem wątków często ubarwianych przykładami z orzecznictwa polskiego Trybunału Konstytucyjnego lub krajów niemiecko-języcznych. W czerwcu 1992 r. zdałem u Profesora egzamin z prawa konstytucyjnego i był to mój ostatni egzamin w programie na drugim roku studiów. Pan Profesor był wymagającym egzaminatorem. Sam egzamin był ustny, zazwyczaj odbywał się w grupach 3–4 osobowych, w gabinecie Profesora, który mieścił się wówczas na ul. Jabłonkowskich 5. Losowało się karteczkę z trzema lub czterema pytaniami, a Pan Profesor po wysłuchaniu odpowiedzi, zazwyczaj bez wyrazu twarzy, w milczeniu wpisywał ocenę do indeksu. Wiem, że nie wszyscy zdawali go za pierwszy podejściem.

Pana Profesora Sarneckiego spotykałem parę lat później na samej Uczelni, będąc pracownikiem naukowy UJ (w Katedrze Prawa Kościelnego i Wyznaniowego), jak i w miejscu swojego miejsca zamieszkania. Okaza-

ło się, że Profesor także mieszkał na Prądniku Czerwonym. Tak się złożyło, że przez kilkanaście lat jeździliśmy tym samym autobusem MPK na swoje zajęcia lub coroczną Wigilię Wydziałową organizowaną przez Władze Dziekańskie w Pałacu Larischa przy ul. Brackiej 12. Zdarzało się też, że razem wracaliśmy z tej Wigilii. Stąd też Pan Profesor z czasem nazywał mnie „Sąsiadem”, zwracając się do mnie słowami „Witam Sąsiada” lub „Co tam nowego u Sąsiada”. W czasie drogi dyskutowaliśmy często na różne tematy około konstytucyjne, ale głównie w obrębie mojej tematyki – prawa wyznaniowego. Pan Profesor chętnie wdawał się ze mną także w dyskusję na temat historii regulacji wyznaniowych w naszej polskiej przeszłości konstytucyjnej, np. marcowej z 1921 r., czy nawet majowej z 1791 r., albo o regulacjach austriackich z 2 połowy XIX w. Wiedzę miał ogromną w tym zakresie, chociaż ja nie ze wszystkimi poglądami Profesora się zgadzałem, czemu dawałem wyraz. Pan Profesor Sarnecki często dyskutował ze mną o wielu praktycznych zagadnieniach w tej materii. Wiedziałem, że w swoim czasie opracował i wydał ceniony bardzo Komentarz do Prawa o stowarzyszeniach (wyd. 1 w 2000 i kolejne dwa w 2002 i 2007). Stąd też w dyskusjach poruszaliśmy tematy dotyczące np. zakresu stosowania ustawy prawo o stowarzyszeniach z 1989 r. lub o zgromadzeniach z 1990 r. do organizacji kościelnych, lub katolickich albo innych stowarzyszeń wiernych. Z uwagi na to, że problematyka jest obszerna, nastrożająca wiele trudności natury praktycznej i obarczona wieloma wyjątkowymi rozwiązaniami, to rzecz jasna, że mieliśmy różne poglądy w tej materii. Szczególnie pamiętam, że zdecydowanie różniliśmy się co do zastosowania w/w ustaw w zakresie funkcjonowania kółek żywego różańca i oaz.

Na koniec muszę przyznać, że spotykałem Pana Profesora spacerującego na naszym osiedlu (czasami z żoną) nie tylko taszczącego zakupy ale często z plecakiem udającego się lub wracającego z wyprawy w góry lub w świętokrzyskie. Spotykaliśmy się też czasami w lokalu wyborczym mieszczącym się od szeregu lat w budynku przedszkola nr 178 przy ul. Sudolskiej 3. Poza grzecznościowym uściskiem dłoni i krótką rozmową, zgodnie stwierdzaliśmy, że trzeba realizować swoje obywatelskie obowiązki w tym zakresie.

Pamiętam też Pana Profesora z dosyć częstych wizyt w siedzibie Samorządowego Kolegium Odwoławczego przy Lea 10, gdzie Profesor w swoim

czasie pracował w zespole redakcyjnym kwartalnika CASUS. Pani Prezes Kolegium, mec. Krystyna Sieniawska, zawsze podkreślała olbrzymią wiedzę, doświadczenie oraz zaangażowanie Pana Profesora przydatne w pracach nad redakcją tego czasopisma.

Wspomnienie doktora habilitowanego Zbigniewa Maciąga

Profesor Paweł Sarnecki to wybitny i wysoce ceniony konstytucjonalista, znawca nie tylko polskiego systemu ustrojowego ale również wielu państw obcych, zwłaszcza Konfederacji Szwajcarskiej i Republiki Federalnej Niemiec. Jego ogromna wiedza i umiejętności jako eksperta służyły społeczeństwu w trudnym procesie przemian ustrojowych w Polsce, w szczególności w przygotowywaniu projektu Konstytucji RP z 1997r. Pracę naukową w Katedrze Prawa Państwowego Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierownictwem Profesora Witolda Zakrzewskiego rozpoczął w 1962r. W tym też roku ja podjąłem studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Moje zainteresowania prawem państwowym spowodowały, że już w toku studiów spotykałem się z nim w kole naukowym i na seminariach prowadzonych przez Profesorów Witolda Zakrzewskiego i Marka Sobolewskiego. Służąc swą życzliwością i pomocą studentom, wzbudzał sympatię i jednocześnie rozwijał zainteresowania przedmiotem, był znakomitym dydaktykiem. Podjęcie przeze mnie pracy jako asystenta w Katedrze Prawa Państwowego zbiegło się w 1969r. z jego obroną pracy doktorskiej. Fakt, iż stałem się jego kolegą w pracy pozwalał mi na bliższe poznanie jego zainteresowań. Okazały się one niezwykle szerokie – od rad narodowych w PRL poprzez ustroje wielu państw zachodnich w tym przede wszystkim Szwajcarii i na Stanach Zjednoczonych kończąc. Ja najwyraźniej koncentrowałem się, zgodnie z wolą moich przełożonych, na Republice Federalnej Niemiec. W tym zakresie pracy naukowo-badawczej stykaliśmy się merytorycznie, chociaż tematy prowadzonych prac uzupełniały się ale nigdy nie pokrywały. W wielu natomiast bardziej ogólnych kwestiach współdziałaliśmy ze sobą, czego dowodem mogą być niektóre publikacje z moim udziałem pod redakcją Profesora Pawła Sarneckiego. Wspólnie rozwijaliśmy współpracę naukowo-badawczą i dydaktyczną z uniwersytetami w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Wspiera-

liśmy też studentów w ich staraniach o stypendia i pobyty naukowe w państwach Europy Zachodniej.

Moje przyjacielskie kontakty z Pawłem przeniosły się też na kontakty pomiędzy naszymi rodzinami: żonami i dziećmi. Sprzyjało temu nie tylko pochodzenie moje i mojej żony tak jak i Pawła z ziemi kieleckiej, ale również relatywnie bliskie sąsiedztwo, bliskie zamieszkanie na tym samym osiedlu w Krakowie. Odejście Pawła to nie tylko wielka strata dla nauki polskiej to także ból i żal całej naszej rodziny, w której pamięci zawsze pozostanie.

Wspomnienie doktora habilitowanego Andrzeja Bisztygi

Profesora Pawła Sarneckiego – pomimo, że nie pochodził z Krakowa, zawsze kojarzyłem z Krakowem i Uniwersytetem Jagiellońskim. Podręcznik jego autorstwa *Prawo konstytucyjne*, w akademickim obiegu określany jest jako „krakowski”. Znaczący dorobek profesora z zakresu prawa konstytucyjnego jest powszechnie znany. Niemniej wizerunek naukowca nie stanowi jedynie prostej wypadkowej jego dorobku. Jest on współtworzony również przez zdarzenia o pozazawodowym charakterze.

Po jednej z konferencji naszego, „konstytucyjnego” środowiska – chyba było to w Lublinie – jej uczestników ugoszczono w restauracji, w której wystrój i muzyka jako żywo nasuwały skojarzenia z bronowicką chatą. W spotkaniu uczestniczyli nawet, równie malowniczo ubrani członkowie zespołu tanecznego. Tańczono przy ludowych dźwiękach. Siedziałem wówczas z profesorem Pawłem Sarneckim przy jednym, także ludowym w formie stole i chyba ten sielski klimat nam się udzielił, bo w pewnym momencie zmieniłem przedmiot naszej rozmowy, zwracając się do profesora słowami: a cóż tam Panie w polityce? Chińczyki trzymają się mocno?, na co profesor odrzekł: miły gospodarzu, mam przez cały dzień dosyć Chińczyków! Na co ja: Pan polityk! A profesor Sarnecki z naciskiem: polityków mam dość po uszy! I tak sobie porozmawiali Czepiec z Katowic z Dziennikarzem – *nomen omen* z Krakowa, używając języka *Wesela* Wyspiańskiego. Znamienne jest, że nie pamiętam już zasadniczego przedmiotu naszej, wówczas toczonyj rozmowy, natomiast właśnie to zdarzenie utkwiło mi w pamięci jako pewien rodzaj kodu porozumienia czy jakiegoś „nadawania na podobnych falach”. Morał

z tego wspomnienia nie może być taki, że profesor nie lubił wszystkich polityków! Inaczej. Ta krótka historia przypomina nam o tym, że życie istnieje i będzie istnieć także poza niełatwą misją prowadzenia badań nad prawem konstytucyjnym oraz że powinniśmy zachowywać pewien dystans wobec samych siebie. To ważne, że obok pracy naukowej, nasze osobowości są konstituowane również przez inne czynniki, które ułatwiają zrozumienie, porozumienie czy prowadzenie dialogu. A to są rzeczy ważne zarówno dla nauki, jak i dla szerzej pojętego życia społecznego.

Profesora Pawła Sarneckiego zachowujemy w dobrej, środowiskowej pamięci.

Wspomnienie doktora habilitowanego Ewy Popławskiej

O tym, że Profesor Paweł Sarnecki był wybitnym konstytucjonalistą, wiemy wszyscy i będzie nam Go szczególnie brakować w czasach, gdy rudymenty prawa ustrojowego są kwestionowane. Twórczość naukowa Profesora pozostanie zawsze aktualnym źródłem nauki i inspiracji dla stosujących prawo i badających je. Warto przypomnieć jednak inny piękny rys sylwetki Pawła Sarneckiego. Był erudytą, znawcą historii, zwłaszcza rodzinnego miasta i regionu, Osobą żywo zainteresowaną Polską i światem, niestrudzonym turystą. Podczas konferencji i zjazdów naukowych można było w godzinach porannych, przed obradami, których nie opuszczał, spotkać Profesora, zwiedzającego okolice, zawsze świetnie zorientowanego w ich dziejach i interesujących obiektach.

Na zawsze zapamiętam udział Profesora Pawła Sarneckiego w wyjeździe naukowym do Meksyku w 2008 roku. Zwłaszcza zaraz po przylocie, przyzwyczajony do europejskich standardów akademickich, z trudem oswajał się z dezynwolturą południowoamerykańską w organizacji pobytu, by z czasem chłonąć egzotykę z ciekawością i coraz większym entuzjazmem. Jak zwykle doskonale przygotowany do zwiedzania kraju, sugerował gospodarzom warte przedstawienia nam miejsca, o których nawet oni nie słyszeli. Nigdy nie zapominał o sprawach Polaków. Podczas spotkania z osobami piastującymi funkcję kolegiąlnego ombudsmana stanu Hidalgo Pan Profesor ujął się za rodakiem. Podniósł problem nieskuteczności przeciwdziałania przestęp-

czości w Meksyku, wskazując na wielokrotne ataki na posiadłość Sławomira Mrożka i jego żony, które zmusiły ich do opuszczenia Meksyku. Wykłady Pana Profesora były przyjmowane przez meksykańskich studentów z dużym zainteresowaniem, o czym świadczyła następująca po nich dyskusja. Nie była przeszkodą zupełna niezajomość przez nich prawa polskiego, Pan Profesor miał bowiem dar przedstawiania omawianej problematyki w sposób żywy i poruszający.

Wspomnienie doktora habilitowanego Andrzeja Kuliga

Z osobą Profesora Pawła Sarneckiego kojarzy mi się wiele anegdot, zważywszy, że z prof. Piotrem Tuleją znaleźmy Go nieprzerwanie od 1983 r., a sporo lat pod Jego kierownictwem mieliśmy okazję przepracować. Podzielię się wspomnieniem na poły służbowym a na poły rodzinnym.

Wiele lat temu zdecydowano, że dydaktyka prawa konstytucyjnego na studiach prawniczych przestanie być prowadzona na II roku studiów i „zejdzie” na ich I rok, co przyczyni się do zdęcia z tego roku odium studiów przede wszystkim historycznych (historia prawa polskiego, powszechna historia prawa, prawo rzymskie) lub – jak to określił jeden z członków rady Wydziału – „michałkowych” (tu nie podam nazw tych przedmiotów). To oczywiście oznaczało, że w jednym roku akademickim zajęcia z prawa konstytucyjnego odbywały się równoległe na I i II roku studiów. Był to istny Armagedon, gdyż studia prawnicze uległy wtedy szalonemu upowszechnieniu, tak więc na jednym roku studiowało ok. 1000 studentów. Można sobie wyobrazić, jak wyglądało wtedy egzaminowanie studentów jak i sama czynność wpisywania ocen do indeksów i kart egzaminacyjnych. Katedra Prawa Konstytucyjnego UJ gnieździła się wtedy w dwóch pokojach, z których jeden był gabinetem Pana Profesora, na ostatnim piętrze przedwojennej kamienicy przy ulicy albo jeszcze S. Ziaji albo już Jabłonowskich. A że legendy o znakomitym budownictwie przedwojennym są tylko legendami, więc w czerwcu i na początku lipca, gdy żar lał się z nieba niemiłosiernie, a dach nie był niczym izolowany (o czym dumnie świadczyły zacieki na suficie) więc można sobie wyobrazić tzw. ogólną atmosferę, gdy do pomieszczeń tych przedzierali się przez tłum studentów koczujących w całym budynku kolejni pracowni-

cy Katedry z poprawionymi przez siebie pracami egzaminacyjnymi. Trzeba je było rozkodować, gdyż prace poprawiane były w warunkach anonimowości, (gdyż przecież nie można mieć zaufania do egzaminatora!), rozdzielić prace studentów I i II roku, podjąć trud ułożenia ich alfabetycznie wedle nazwisk studentów, stworzyć listę studentów wraz z uzyskanymi przez nie ocenami, a potem je mozolnie wpisywać do kart i indeksów studentów itd. A tymczasem, za drzwiami, na schodach prowadzących od parteru po II piętro stali dopytujący się wzajem i nas studenci „czy są już wyniki?”. Zaś koledzy z innych Katedr, których pracę skutecznie w ten sposób sparaliżowaliśmy bez przerwy do nas wpadali (o ile udało im się przebić przez kordon studentów) lub dzwonili z pytaniami, z których najdelikatniejsze brzmiało: czyście zwariowali? Dzwonili też sami studenci, co sprawiło, iż przestaaliśmy po jakimś czasie odbierać telefon, ale jego mało sympatyczny terkot rozbrzmiewał nieustająco. Od wszystkich tych okoliczności zewnętrznych staraliśmy się odciąć Profesor Sarneckiego. Przyjęliśmy bowiem zasadę – jak się okazało, bardzo ambitną – iż każda z prac oceniona przez nas na ocenę niedostateczną przechodzi kolejną weryfikację przez Pana Profesora, który ze stoickim spokojem sprawdzał kolejne podrzucane Mu przez nas prace, po czym w miejscach nieoczywistych kładł je jako poprawione, i zamykał się w swoim gabinecie, celem poprawy dalszych prac. W tej gorącej, w sensie dosłownym jak i w przenośni, atmosferze, w pewnym momencie drzwi do Katedry otworzyły się i stanął w nich młody człowiek. Na jego widok, tonem może nie nieuprzejmym, ale w swej temperaturze wyraźnie kontrastującym z klimatem panującym w pokoju, rzuciłem krótko: *Słucham Pana?* Ponieważ wszystkie twarze pracowników Katedry, tworzących spory tłumek w jednym pokoju, między biurkami i szafami, zwróciły się ku młodemu człowiekowi, a oblicze na nich się malujące najogólniej nie wyrażało przyjaznego zainteresowania, ten lekko się jękając wyrzucił z siebie: *Ja do Profesora Sarneckiego*. Moja odpowiedź była szybka i zdecydowana, bardziej przypominająca komendę wojskową niż ciepłą odpowiedź: *Pan Profesor jest zajęty, niktogo nie przyjmuje*. Na co młody człowiek podjął jeszcze jedną próbę: *Ale ja....* Tym razem byłem pryncypialny: *Chyba jasno się wyraziłem, Pan Profesor jest zajęty, proszę przyjść na dyżur, a teraz do widzenia Panu*. W tym momencie młody człowieka złożył dłonie w trąbkę, przywarł nimi do ust i zawołał: *Tato, to jak Ksawery!* Nie wiem co było pierwsze, czy śmiech wszystkich

w pokoju, czy otwarcie się drzwi w gabinecie Szefa i wychylenie się zza nich głowy Profesora. Na moją próbę wyjaśnienia, Szef machnął ręką, bagatelizując jawnie całe zdarzenie, a my ... cóż, przystąpiliśmy do dalszej pracy, ale anegdota z nami pozostała już na zawsze.

Wspomnienie doktora habilitowanego Moniki Florczak-Wątor

Profesor Paweł Sarnecki pozostanie dla mnie wzorem i uosobieniem rzetelności naukowej, sumiennosci i pracowitości. Był profesorem starej daty w jak najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu. Oczytany, elokwentny, imponował dużą wiedzą, nie tylko z zakresu prawa, ale i historii. Miał świetną pamięć, dzięki której był w stanie precyzyjnie wskazać kto, gdzie i kiedy pisał już o zagadnieniach, które mnie interesowały. Miał też rzadko obecnie spotykaną umiejętność uważnego słuchania rozmówcy. I umiejętność rozważnego wypowiedzania się, wolnego od emocjonalnego zaangażowania. Był człowiekiem skromnym, trochę zdystansowanym, ale jednocześnie bardzo ciepłym i życzliwym. W pamięci pozostanie mi jego tajemniczy uśmiech, niemal ten sam, który dostrzegam, patrząc na obraz „Mona Lisa” Leonarda Da Vinci.

Spośród wszystkich naszych spotkań w szczególny sposób zapamiętam to pierwsze, z maja 2001 r. Pamiętam obawy, które mi towarzyszyły, gdy szłam na rozmowę w sprawie przyjęcia mnie na studia doktoranckie. Pan Profesor nie znał mnie, nie byłam jego seminarzystką, w czasach studenckich nie byłam związana z Katedrą Prawa Konstytucyjnego. Spodziewałam się, że będzie chciał sprawdzić stan mojej wiedzy z tematyki, z której planowałam przygotować rozprawę doktorską. Wszak dodać trzeba, że wśród studentów miał On opinię surowego egzaminatora. Tymczasem Pan Profesor spojrział na moje cv, uśmiechnął się w ten charakterystyczny dla siebie sposób i powiedział, że zgadza się, bo jestem kielczanką i absolwentką I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego. I tak oto ku mojemu zaskoczeniu, to nie średnia ocen ani stan wiedzy, lecz miejsce mojego urodzenia bliskie sercu Pana Profesora przesądziło o tym, że związałam swoje życie zawodowe z kierowaną przez Niego Katedrą. O Kielcach rozmawialiśmy później wielokrotnie, także o liceum, którego oboje byliśmy absolwentami. Pamięć

tam, że podziwiałam to silne przywiązanie Pana Profesora do Kielc, zazdrościłam mu sentymentalnego związku z tym miastem. Sama, odkąd sięgam pamięcią, zawsze marzyłam o tym, by mieszkać w Krakowie i być może dlatego nie byłam z Kielcami tak silnie związana. I na ten temat również rozmawialiśmy. Pan Profesor opowiadał o Kielcach, których nie znałam, o latach powojennych, gdy sam w tym mieście się wychowywał, o liceum, które wcześniej było szkołą męską. Kilka lat temu pożyczył mi ze swoich zbiorów powieść kieleckiego pisarza Wiesława Jażdżyńskiego pt. „Okolice starszego kolegi”, zachęcając do lektury. To swoisty pamiętnik z życia kieleckiego liceum, a zarazem wspaniały opis Kielc i atmosfery tego miasta w latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej. Za książkę tę i wszystkie nasze rozmowy jestem Panu Profesorowi bardzo wdzięczna. Myślę, że dzięki nim zaczęłam inaczej patrzeć na miasto, z którego pochodzę, w pewnym sensie odkrywać je na nowo, dostrzegać jego piękno, którego wcześniej nie widziałam lub widzieć nie chciałam. Nadal w Kielcach bywam regularnie. Tylko tych rozmów z Profesorem Pawłem Sarneckim bardzo mi brakuje.

Wspomnienie doktora Antoniego Rosta

Profesor Paweł Sarnecki znany jest większości kolegów, w każdym razie spoza Krakowa, przede wszystkim jako uczony, autor publikacji i wystąpiień konferencyjnych. Ja miałem okazję poznania go z innej strony, w dość niecodziennych okolicznościach.

Przed wieloma laty byłem na rocznym stypendium na Uniwersytecie w Zurychu. Pewnego gorącego dnia miałem jakąś sprawę do załatwienia w ambasadzie i przyjechałem do Berna. Idąc ulicą w pewnym momencie spotkałem się z kimś, kto wyglądał jak znany mi już wówczas ówczesny dr Sarnecki. On również przyjrzał mi się, ale minęliśmy się bez słowa, obydwaj przekonani, że natrafiliśmy na sobowótów – ale po godzinie, gdy wszedłem do ambasady, wpadliśmy na siebie i wtedy dopiero okazało się, że nie jesteśmy sobowótami, ale oryginałami. Z tej okazji Paweł, który był „miejscowy”, bo odbywał staż w Bernie, zaproponował wycieczkę na miejscową górę – Gurten. Góra ta nie powala wysokością, bo liczy nieco ponad 800m, ale obydwaj byliśmy w garniturach i krawatach a pogoda była zdecydowa-

nie letnia. Wyglądaliśmy w drodze na szczyt omal jak XIX-wieczni angielscy dżentelmeni na łódkach ma Tamizie i wzbudzaliśmy widoczne zainteresowanie... Do celu dotarliśmy mocno zużyci, ale również na dół konsekwentnie zeszliśmy pieszo; zresztą było nam już właściwie wszystko jedno... Po drodze zdążyliśmy się jednak nagadać i zaprzyjaźnić, co było dla mnie wówczas swoistym awansem, bo Paweł był już doktorem i był ode mnie wyraźnie starszy. Nawiązana wówczas nić sympatii pozostała do końca i przy każdym spotkaniu nawiązywaliśmy do wspomnienia tego letniego dnia w Bernie...

Wspomnienie doktora Piotra Czarnego

Profesora Pawła Sarneckiego poznałem podczas moich studiów prawniczych w październiku 1986 r. Później, przez ponad 30 lat naszych kontaktów zmieniał się charakter naszych relacji – byłem uczestnikiem jego seminarium magisterskiego, potem został On promotorem mojej rozprawy doktorskiej, ale przede wszystkim w latach 1990–2009 był moim przełożonym jako Kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego UJ.

Ponieważ przez tyle lat byłem jego podwładnym, utrwalił się w mojej pamięci jako Szef, choć czasem nazywaliśmy go w Katedrze między sobą bardziej „familiarnie”, używając hiszpańskiej wersji jego imienia. W tym krótkim wspomnieniu, chcę tylko przypomnieć o paru wydarzeniach, które pokazują Profesora Sarneckiego w sposób mniej „pomnikowy”, ale bardziej charakteryzujący go w zwykłych kontaktach międzyludzkich.

Jako młody pracownik bardzo przeżywałem rozmowy z Szefem. Dopiero później, gdy poznałem pracę i w innych instytucjach (i miałem tam innych „szefów”) w pełni zrozumiałem jak życzliwym i otwartym na potrzeby innych przełożonym był Profesor. Kiedy była potrzeba podjęcia trudnego, a czasem kontrowersyjnego rozstrzygnięcia, prof. Sarnecki zwykł spokojnie cytować znane słowa gen. F. Kleeberga: „przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie” i wskazywał, co należy zrobić. Decyzje były czasami niełatwe. Jedna z nich polegała na tym, aby po zebraniu opuścić budynek Katedry za pomocą drabiny, ponieważ portier zamknął drzwi wejściowe i pomimo licznych prób nie mogliśmy ich otworzyć.

Kiedy wprowadzono egzaminy pisemne z prawa konstytucyjnego, zaczęły się nasze coroczne spotkania (na początku lipca) w Lanckoronie, gdzie Profesor miał letni domek i gdzie dokonywaliśmy podsumowania kolejnych lat oraz omawialiśmy problemy naukowe i dydaktyczne. Kiedyś przedmiotem takiej dyskusji była recenzja wydawnicza przygotowywanego w Katedrze podręcznika. Recenzent „wytknął”, że pewne tezy w podręczniku odbiegają od poglądów doktryny i powołał się na wcześniejsze artykuły Profesora. Problem polegał na tym, że „kontrowersyjne” tezy pochodziły z fragmentów podręcznika napisanych właśnie przez Niego. Szef, kiedy „ostrożnie” doszliśmy do tego punktu, stwierdził filozoficznie: „No cóż, popadłem w sprzeczność z samym sobą”. Później często cytowaliśmy to zdanie na oznaczenie zmiany poglądów (naukowych i nie tylko).

Utkwiły mi też w pamięci wydarzenia ze zjazdu katedr w Jastrzębiej Górze z początku lat 90-tych. Profesor, jeden z kolegów i ja zostaliśmy w Jastrzębiej Górze jeden dzień dłużej, a po kolacji, gdy nie było już praktycznie innych uczestników, pomyśleliśmy, żeby nawiązać rozmowę z Profesorem. Przygotowaliśmy tematykę naukową, ale po przedstawieniu pierwszego zagadnienia Profesor stwierdził tylko: „ciekawe, ale już Rozmaryn o tym pisał”. Do dziś określa się tak w naszej Katedrze zagadnienia „pozornie odkrywcze”.

Pamiętam też, że choć nie był z pochodzenia Galicjaninem (ale „Królewakiem”) pokazywał mi oryginalne wydania książek o Franciszku Józefie z okresu autonomii galicyjskiej z bardzo interesującymi ilustracjami. Bardzo ciepło wyrażał się przy tym o „starym” cesarzu, co świadczy, że przesiąkł atmosferą miasta pod Wawelem.

Wspomnienie doktora Bogumiła Nalezińskiego

Pana Profesora Pawła Sarneckiego spotkałem po raz pierwszy w 1984 r. Byłem wówczas studentem II roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uczęszczałem na wykłady z prawa konstytucyjnego prowadzone przez Pana Profesora. Było to jeszcze w okresie obowiązywania przepisów Konstytucji PRL z 1952 r., a więc w stanie prawnym bynajmniej niezachęcającym studentów do podejmowania głębszych analiz dogmatycznych dotyczących ustroju państwa. Pomimo tego Panu Profesorowi udawało się zainteresować słu-

chaczy problematyką, która dopiero po wielu latach znalazła wyraz w aktach normatywnych, poddających się „normalnej” wykładni i stosowaniu. Wspominam też lata tworzenia obowiązującej Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r., kiedy Pan Profesor, już jako ekspert Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, dzielił się z nami swoimi wrażeniami z kolejnych etapów prac parlamentarnych nad projektami ustawy zasadniczej. Chyba nie bardzo doceniałem wówczas doniosłość tamtych spotkań, możliwość bezpośredniego kontaktu z Osobą, która była autentycznym współtwórcą ostatecznej treści przepisów obowiązującej Konstytucji. Uczestnictwo Pana Profesora w tych pracach można chyba uznać za formę „nagrody”, jaką historia przygotowała Mu za cierpliwość i niezłomność w krzewieniu wiedzy na temat konstytucji i ustroju państwa.

Ale Pana Profesora kojarzyć będę też niezmiennie – myślę, że podobnie jak pozostali pracownicy Katedry Prawa Konstytucyjnego UJ – ze wspólnych przedsięwzięć akademickich, dydaktyki, egzaminów, zebrań. Zawsze opanowany, pogodny, ze stoickim spokojem znoszący rozmaite „wyboje”, których dostarczało nam codzienne funkcjonowanie uczelni. Fantastycznym dopełnieniem naszej pracy były coroczne wyjazdy – z reguły w okresie późnowiosennym – do Kalwarii Lanckorony, gdzie Pan Profesor przyjmował nas w swoim domku z ogrodem. Tam, przy smakowitym jedzeniu i picciu, mogliśmy w prawdziwie domowej atmosferze podyskutować o wszystkim, co przychodziło do głowy. Pan Profesor zawsze szczerze dziękował nam za całoroczny wysiłek „pracowniczy”, z prawdziwą gospodarską troską doglądając, aby niczego na stołach w ogrodzie nie brakowało. Zawsze z żalem opuszczaliśmy gościnną „profesorską” Lanckoronę.

Także i tego bardzo dziś brakuje...

Wspomnienie doktora Marcina Krzemińskiego

Profesora (bo mówiąc o „Profesorze”, było dla nas jasne, że chodzi nam o Pana Profesora Pawła Sarneckiego) po raz pierwszy spotkałem na wykładach z prawa konstytucyjnego. Prawo konstytucyjne było pierwszym przedmiotem dogmatycznym, takim „prawdziwym prawem” w toku studiów i dlatego z wielkim przejęciem chodziłem na Jego wykłady. Szczególnie utkwiała

mi w pamięci ta ich część, która odnosiła się do zasad i aksjologii konstytucyjnej, do czego jeszcze wrócę. Już wtedy zetknąłem się ze sposobem żartowania Profesora – wygłaszał on z kamienną twarzą jakąś często zaskakującą kwestię, po czym przez chwilę obserwował zmieszanego rozmówcę i potem z szerokim uśmiechem wyjaśniał, że żartował. Dla studenta skutkowało to wieloma skreśleniami linijek w notatkach z wykładów, obejmujących wcześniej skrupulatnie zanotowane kwestie. Pamiętam taki skreślony opis sposobu głosowania przez szwajcarskie kobiety wałkami do ciasta. Z egzaminu z prawa konstytucyjnego dostałem piątkę i tak mnie to zaskoczyło, że poszedłem obejrzeć swoją pracę. Jediną adnotacją, jaką dostrzegłem, była wpisana ocena. Zdobyłem się nawet na pytanie do prof. Andrzeja Kuliga (wówczas magistra), czy ta praca w ogóle była czytana, na co ten pokazał mi w dalszej części pracy wstawiony czerwonym długopisem przecinek i powiedział, że mam być z czego dumny, bo pracę sprawdzał Szefer.

Do Profesora wróciłem na trzecim roku, na proseminarium, które zbiegło się z wejściem w życie Konstytucji i wydawaniem pierwszych ustaw ustrojowych ją rozwijającymi, które na bieżąco omawialiśmy. Potem było seminarium magisterskie i stałe kontakty z Profesorem, gdzie reprezentowałem TBSP, albo po prostu przychodziłem na dyżury, żeby o coś spytać. Dopiero po latach uświadomiłem sobie, jakim wielkim przywilejem były rozmowy o konstytucji z jej współtwórcą i ile cierpliwości musiał mieć do mnie Profesor. Gdy Profesor dowiedział się, że jadę studiować na ostatnim roku studiów we Francji, stwierdził, że mam moralny obowiązek wykorzystania tego w jak największym stopniu i podyktował mi temat mojej przyszłej pracy magisterskiej. Pamiętam, że spędziłem potem około tygodnia w czytelni biblioteki wydziałowej, żeby zrozumieć, czego ma ona dotyczyć. Temat okazał się być pasjonujący i w ten sposób, dzięki Profesorowi, na długi czas „wsiąknąłem” w ustroje państw frankofońskich, będąc także współautorem redagowanej przez Profesora książki, a potem przygotowując doktorat.

Szczególnie miło wspominam wizyty u Profesora w jego domku w Lancoronie, gdzie zapraszał nas, żeby – jak mówił – podziękować nam za rok pracy, a my składaliśmy Mu życzenia imieninowe. Nieodłącznymi elementami tych wizyt były wielkie, pyszne lancorońskie pierogi. Była to też okazja do spacerów po okolicy i rozmów o pasjach, których Profesor miał wiele.

Mieszkałem niedaleko Profesora, co sprawiało, że czasem jeździliśmy wspólnie autobusem na uczelnię. W dodatku ulice, przy których mieszkaliśmy, nazywały się podobnie, a oznaczenia numerów się niemal pokrywały. Skutkiem pomyłek listonosza wielokrotnie znajdowałem korespondencję do Profesora na swojej skrzynce na listy, po czym Mu ją odnosiłem. Potem, gdy pochłonęła mnie praktyka radcowska i nie mogłem dokończyć doktoratu, sąsiedztwo z Profesorem sprawiało, że myślałem o Profesorze jeszcze częściej, bo codziennie wychodząc z domu truchlałem na myśl, że Go spotkam i będę musiał się przyznać do braku postępów. Profesor chyba był tego świadom, bo pewnego razu, gdy wracając pociągiem z Warszawy siedziałem sam w przedziale, nagle rozsunęły się drzwi, a spośród firanek wyłonił się Profesor, szeroko się do mnie uśmiechnął i niemal teatralnie zawołał: „a więc tu pana dopadłem!”. Po czym spędziliśmy ponad dwie godziny na serdecznej rozmowie.

Ukończenie doktoratu i radość Profesora z tego faktu były dla mnie swego rodzaju katharsis – że Go nie zawiodłem. Mimo, że stan zdrowia nie pozwolił Profesorowi uczestniczyć w obronie, to mocno mnie dopingował, a potem bardzo mi pomógł przy przygotowaniu pracy do druku.

Bo na Profesora zawsze można było liczyć. Był też autorytetem i osobą, która w największym stopniu ukształtowała sposób mojego prawniczego myślenia. Zaszczepił we mnie przywiązanie do zasad ogólnych i aksjologii prawa. Zawsze podziwiałem u Niego niezwykłą precyzję wywodu w kwestiach szczegółowych, połączoną ze zdolnością patrzenia na każdy problem prawny z perspektywy „lotu ptaka”, przez pryzmat zasad ogólnych, podstaw aksjologicznych. Przy tym wszystkim, Profesor był osobą niezwykle skromną. W ostatnich naszych rozmowach nie ukrywał, że boli go lekceważenie zasad konstytucyjnych, wywołane upadkiem kultury politycznej. Niemniej nie przypisywał nikomu złej woli, starał się analizować zjawisko, szukać jego przyczyn.

Bycie uczniem Profesora było wielkim zaszczytem i przywilejem.

Będzie mi Go bardzo brakowało.

Wspomnienie doktor Anny Surówki-Pasek

Wszyscy wspominać będą Pana Profesora Pawła Sarneckiego jako wybitnego naukowca, ale w pamięci jego współpracowników z Katedry Prawa Konstytucyjnego UJ pozostaną słynne spotkania imienninowe w Lanckoronie. Coroczne spotkania po zakończeniu roku akademickiego i... towarzyszące im pierogi ruskie z pobliskiej restauracji. Były one dla wszystkich niemal nieodłącznym elementem każdego spotkania w Lanckoronie. Zawsze gościnny, otwarty i przyjacielski, wyczekujący niecierpliwie swych gości – współpracowników, których traktował nie tylko jako podwładnych, ale jako ludzi z którymi dzielił zarówno pracę, jak i chwile swojego życia. Swoją postawą potrafił stworzyć prawdziwie rodzinną atmosferę. A po obfitym poczęstunku, wycieczka. Z nostalgią wspominam wycieczkę do ruin zamku w Lanckoronie, którą pewnego razu zaproponował nam Pan Profesor. Dziarskim krokiem wspinający się w górę, opowiadający w drodze z pasją o historii Lanckorony. Człowiek o szerokich zainteresowaniach nie tylko związanych z nauką prawa.

Wspomnienie doktora Bogusława Przywory

Pana Profesora Pawła Sarneckiego poznałem kilka lat temu na jednym ze spotkań Katedry Prawa Konstytucyjnego, będąc wówczas doktorantem i pisząc pracę doktorską. Wcześniej znałem Pana Profesora z publikacji naukowych. Od pierwszych spotkań Pan Profesor zainspirował mnie do wielu przedsięwzięć naukowych, wskazując kierunki dalszego rozwoju. Spotkania z Panem Profesorem były dla mnie niezwykle i bardzo owocne, w tym zwłaszcza podczas zjazdów Katedr Prawa Konstytucyjnego, czy w Trybunale Konstytucyjnym.

Pan Profesor Sarnecki towarzyszył doktorantom w realizacji wielu konferencji naukowych, obejmując patronat albo moderując bądź wygłaszając referaty. W szczególności chciałbym pamięcią przywołać jedną z nich. Na zaproszenie Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa i Administracji UJ w Pałacu Larischa przy ul. Brackiej 12 w Krakowie Pan Profesor pełnił funkcję moderatora konferencji, a jednocześnie dzielił się

z uczestnikami konferencji swoimi przemyśleniami i doświadczeniami eksperckimi z okresu powstawania Konstytucji RP. Wszyscy uczestnicy słuchali z wielkim zaciekawieniem.

Na koniec chciałbym wyrazić wdzięczność Panu Profesorowi Pawłowi Sarneckiemu za jego życzliwość i dobre słowo, a wielokrotnie za pomoc w trakcie pisania pracy doktorskiej, a także za to, że w zastępstwie mojego promotora Profesora Krzysztofa Wojtyczka (który 5 listopada 2012 r. objął uroczyste funkcję sędziego Europejskiego Trybunału Praw Człowieka) – towarzyszył mi na ostatnim etapie procesu doktorskiego przy wręczaniu dyplomów doktora.

Pan Profesor pozostanie dla mnie jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej nauki prawa konstytucyjnego, człowiek kompromisu, a jednocześnie człowiek serdeczny i skromny.

Wspomnienie doktora Marcina Przybysza

Nazwisko Pana Profesora Pawła Sarneckiego znane mi było – podobnie jak każdemu studentowi a następnie absolwentowi prawa w Polsce – prawie od samego początku mojej edukacji prawniczej. Z uwagi na swoje szczególne zainteresowanie porównawczym prawem publicznym oraz ustrojami konstytucyjnymi z dużą ciekawością zapoznawałem się z kolejnymi publikacjami Jego autorstwa. Po podjęciu po studiach pracy naukowo-dydaktycznej miałem przyjemność uczestniczyć w corocznych Zjazdach Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego. Pamiętam, że pośród wielu interesujących odczytów, prezentacji i dyskusji wystąpienia Profesora Sarneckiego robiły na mnie duże wrażenie. Ukazywał w nich nie tylko szeroką i dogłębną znajomość materii, ale jednocześnie wielką pokorę, życzliwość i otwartość wobec innych, często dużo młodszych naukowców. To chyba właśnie ta pokora połączona z otwartością, ciekawością i wciąż niezaspokojonym pragnieniem dalszego zgłębiania zagadnień prawno-konstytucyjnych ujmowała mnie w sposób szczególny.

Jesienią 2015 roku kończąc prace nad rozprawą doktorską pod kierunkiem Pana Prof. Piotra Tulei miałem zaszczyt przedstawiać jej tezy na zebraniu krakowskiej Katedry. Wiedziałem już wtedy o poważnej chorobie

Prof. Sarneckiego. Nie mógł uczestniczyć w mojej prezentacji, jednakże – z uwagi na zbliżone zainteresowania problematyką niemieckiego federalizmu – przekazał mi za pośrednictwem Prof. Tulei szereg książek poświęconych tej problematyce. Było to o tyle ujmujące, że do tej pory nie miałem przyjemności konsultować się osobiście z Prof. Sarneckim. Już po kilku miesiącach „nadrobił” swoją ówczesną nieobecność z nawiązką pojawiając się niezapowiedzianie na obronie mojej pracy doktorskiej. Fascynująca dyskusja, życzliwość podczas obrony i następnie słowa uznania w kuluarach po jej zakończeniu stanowiły dla mnie wyjątkowe przeżycie. Nawet podczas skromnego poczęstunku wertował w skupieniu karty mojej rozprawy dziękując za podjęcie na nowo tematu, którym sam zajmował się naukowo 30 lat temu. To również traktowałem jako szczególne wyróżnienie i nagrodę za trud żmudnych kilkuletnich badań. W onieśmielającej mnie koleżeńskiej wręcz rozmowie prosił o przesłanie mu egzemplarza dysertacji po jej książkowym wydaniu.

Bardzo żałuję, że nie zdążyłem.

✱

Zachowujemy we wdzięcznej pamięci wyłaniający się z powyższych wspomnień szacownego grona autorów obraz Profesora Pawła Sarneckiego jako człowieka cieszącego się życiem i obcowaniem z innymi ludźmi. Spuścizna pozostawiona przez Profesora Sarneckiego jako naukowca inspirować może równie mocno, co serdeczność, którą emanował jako przyjaciel, kolega i spolegliwy wychowawca.

Monika Florczak-Wątor, Sebastian Kubas